OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY dn. [illegible] listopada 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, sobota 3 listopada 1934 r. Nr. 313

Parlament francuski obawia się tłumu

Specjalne zarządzenia dla ochrony posłów i senatorów

PARYŻ. Uczucie coraz większego lęku ogarnia francuskich deputowanych i senatorów w miarę, jak zbliża się data zwołania parlamentu, ustalona jak wiadomo, na dzień 6 listopada.

W kołach radykalnych zwraca się z naciskiem uwagę, że gmachy tak Izby deputowanych jak i Senatu są niezwykle trudne do obrony w razie, gdyby tłum paryski zaatakował obradujących przedstawicieli narodu, celem przyśpieszenia ich decyzji w sprawie reformy państwa.

Dziennik „L'Oeuvre" radzi, żeby ze względów bezpieczeństwa przenieść parlament z Paryża do Wersalu.

Deputowani mogliby tam, zdaniem dziennikarza, przyjeżdżać autobusami na każde posiedzenie i obradować spokojnie w salach, których okna wychodzą na zamknięty mocnemi kratami park królów francuskich.

Problem reformy państwa wzbudza tem bardziej gorączkowe komentarze, że premjer Doumergue, który ukończył dziś definitywny tekst swoich projektów, nie ustąpił, jak się okazuje ani o krok od zamiaru osłabienia władzy ciał ustawodawczych na korzyść rządu.

Według informacyj wieczornej prasy, projekt Doumergue'a przewiduje w dalszym ciągu przyznanie prezydentowi republiki prawa rozwiązywania Izb bez uprzedniej zgody senatu.

Określa on natomiast szczegółowo okoliczności w jakich prezydent na wniosek premjera będzie mógł z nowego prawa korzystać.

W najbliższą sobotę projekt refomy państwa będzie przedmiotem rozważań rady ministrów, poczem tego samego dnia wieczór premjer Doumergue ogłosi jego główne zasady narodowi w przemówieniu radjowem, transmitowanem przez wszystkie stacje nadawcze Francji.

W dniu Święta Umarłych

Dziś w Święto Umarłych ciągniemy tłumnie do miejsc, gdzie prochy naszych bliskich legły w ziemi na wieczny odpoczynek.

Z granic miast i wsi, tętniących bez przerwy wiecznie odradzającem się życiem, przechodzimy do ciszy cmentarnej, mąconej tylko szumem drzew i szelestem papierowych czy blaszanych liści w wieńcach nagrobowych, błądzimy wśród migotliwych światełek lampek, rozpalonych na kamiennych i darnionych grobach.

Mogilne kopczyki tysiącami ustawiły się w szeregi i przypominają nam drogie rysy, które zaciera czas w naszej pamięci. Czas nie zatrze jednak tego, co nam ci najbliżsi i najdrożsi pozostawili.

Ciche cmentarze wojskowe, z równymi, jak na wojskowej paradzie, rzędami krzyżyków — to fundamenty naszej wolności. Tysiące szarych żołnierzy legjonowych — naszych ojców, braci i synów — przepoiło swoją krwią polską ziemię, zaludniło cmentarzyki, czy spoczęło samotnie na polach pod gruszami, na miedzach wśród łanów. byśmy zażywać mogli swobody własnego języka, własnych praw i własnych organizacyj.

To bojownicy wolności. Cześć ich pamięci!

Po cmentarzach wiejskich i w zakątkach dla biednych cmentarzy miejskich pod najbardziej niepozornemi mogiłami leżą inni — nasi ojcowie, bracia i synowie. Zmarli, dla nas zawsze zbyt wcześnie, w wysiłku pracy — w hutach, zatruwających dech, w głębi kopalń, przyśpieszających zgon brakiem powietrza i słońca, w fabrykach osnutych dymami i wyzyskiem, nareszcie składając bezrobotnie na piersiach swe bezmiernie strudzone ręce, nie mogące nadążyć w zdobywaniu pokarmu dla swych bliskich.

Tamci, z cmentarzy wojskowych zdobywali naszą niepodległość, dziełem tych — kopcące kominy odbudowanych fabryk, ze świstem wiercące się turbiny, mknące po torach pociągi, statki na wodach, port gdyński, obsiane leje po granatach, pulsujące pracą kopalnie, wyrzucające z wnętrza ziemi bogactwa.

To bojownicy pracy. Cześć ich pamięci!

Karabiny maszynowe i gazy łzawiące

w walce z bezrobotnymi w Ameryce

NOWY JORK (PAT) Około 200 bezrobotnych udało się wczoraj na samochodach ciężarowych do m. Albany w stanie Nowojorskim, aby przedstawić władzom swe dezyderaty w sprawie pomocy zimowej. Urzędnicy policyjni, którzy udali się w pościg za samochodami, zostali przez demonstrantów osypani strzałami. Zawiązała się walka, w czasie której około 20 osób odniosło ciężkie rany. Aresztowano 45 demonstrantów, przyczem u większości aresztowanych znaleziono broń.

Przeciwko drugie grupie bezrobotnych, którzy jechali do Albany z Buffalo, policja wystąpiła z karabinami maszynowemi i granatami łzawiązemi, zmuszając ich do odwrotu.

Trzęsienie ziemi w Azji

WIEDEŃ. Według wiadomości nadeszłych z Baku do Stambułu, wczoraj wieczorem miało miejsce zwykłe gwałtowne trzęsienie ziemi na terytorjum Aserbejdżanu, oraz Afganistanu.

W Baku runęło kilkanaście domów.

Liczba ofiar jest nieznana.

Król Borys ratuje życie maszyniście

Z Sofji donoszą, że król Borys miał niecodzienną przygodę. W czasie podróży koleją do Warny na stacji Strazica wybuchł nagle pożar w części lokomotywy, zajmowanej przez maszynistę.

Pociąg zatrzymano Król podbiegł do lokomotywy i zerwał z maszynisty płonące na nim ubranie. Maszynista doznał ciężkich poparzeń, życie jednak jego została uratowane, dzięki błyskawicznej interwencji króla Borysa, który po tym wypadku sam objął kierownictwo parowozu i doprowadził pociąg do Warny.

Zamachy anarchistyczne w Barcelonie

MADRYT. W Barclonie ostrzeliwali anarchiści samochód prywatny, w którym znajdował się właściciel fabryki z trzema towarzyszami. Jeden z pasażerów został zabity, a trzech odniosło ciężkie rany.

Znajdujący się wpobliżu patrol policyjny otworzył natychmiast ogień na anarchistów, którym jednak udało się zbiec taksówką. Zbrodnia była aktem zemsty na osobie fabrykanta za przyjęcie do pracy niezorganizowanych robotników.

W stolicy Katalonji wykonali anarchiści jeszcze drugi zamach rewolwerowy, którego ofiarą padł pewen dyrektor fabryki.

W Bilbao aresztowano socjal demokratycznego posła, który brał udział w ostatniej rewolucji.

Tylko karę śmierci

będą wyrokować Trybunały Ludowe w Niemczech

BERLIN, (PAT). Ogłoszony został komunikat urzędowy, zapowiadający, że w nowej kadencji Trybunału Ludowego wszystkie sprawy o zdradę kraju, powstałe dn. 2 maja br., karane będą śmiercią.

W dotychczasowej praktyce Trybunał Ludowy, opierając się na dawnych postanowieniach procedury karnej, skazywał obwinionych o zdradę kraju często na ciężkie więzienie.

Nowa ustawa przewiduje za tę zbrodnię tylko karę śmierci.

Ostatni etap rokowań

w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej i oświadczenie o niespokojnej granicy

TOKIO, (PAT). Agencja Rengo donosi: rokowania toczące się pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Hirotą a sowieckim ambasadorem Jurenjewem w sprawie kolei wschodnio chińskiej rozwijają się pomyślnie. Po wczorajszej rozmowie, która trwała 4 godziny Jurenjew odwiedził dzisiaj ponownie Hirotę. Pozostało jeszcze kilka punktów, wymagających dalszych rokowań, przed podpisaniem układu. Ambasador Jurenjew zwrócił się po dalsze instrukcje do Moskwy.

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu: Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył korespondentowi „News Chronicle" w Tokio — *granica sowiecko - mandżurska nie jest spokojna.*

Obawiam się, iż najmniejsza iskra może wywołać pożar.

Przedstawiciel japońskiego M. S. Z. wyraził obawy z powodu sił sowieckich we Władywostoku. Jest zupełnie naturalne — powiedział — iż władze japońskie i mandżurskie zastanawiają się nad obroną.

Kończąc swe oświadczenia wspomniał o możliwości stworzenia komisji sowiecko - japońsko - mandżurskiej, która zajmowałaby się incydentami granicznemi oraz o możliwości rozciągnięcia działalności traktatu w Portsmouth również na granice mandżurskie.

Sejm uczci pamięć ś. p. min. Pierackiego

Na pierwszem posiedzeniu plenarnem Sejmu w dniu 6 listopada odbędzie się uczczenie pamięci posłów zmarłych w czasie ubiegłych feryj ciał ustawodawczych. Sejm uczci pamięć tragicznie zmarłego, ś. p. ministra Bronisława Pierackiego.

Pożar fabryki papieru

POZNAŃ (PAT) Wczorai popołudniu wybuchł groźny pożar w fabryce papieru „Malta", należącej do zakładów księgarskich Św. Wojciecha w Poznaniu.

W ogniu stanęła duża sala z surowcami o przestrzeni przeszło 300 mtr kwadratowych. Dzięki wysiłkom straży pożarnej po 3-godzinnej akcji ratunkowej, udało się ogień ugasić.

Podczas pożaru dwie osoby odniosły rany. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

Śmierć w kopalni

W jednej z odkrywek węglowych w Wojkowicach Komornych pod Będzinem nastąpił dzisiaj wybuch gazów. Dwaj znajdujący się w głębokim szybiku robotnicy Bolesław Pałkiewicz i Juljan Pawełczyk ulegli śmiertelnemu zatruciu. Po kilku godzinach wydobyto zwłoki obu ofiar wypadku.

Przygotowania zapobiegawcze

do plebiscytu w Zagłębiu Saary

LONDYN, (PAT.) „Times" donosi, iż rząd francuski udzielił generałowi dowodzącemu armją na granicy Saary odpowiednich instrukcyj na wypadek zwrócenia się do niego o pomoc ze strony prezesa komisji rządzącej zagłębia Saary.

W czasie ewakuacji Nadrenji — jak wiadomo — wojska francuskie zostały z Saary wycofane Prezes komisji rządzącej posiada jednak prawo zawezwania wrazie potrzeby wojsk z poza terytorjum Saary. W praktyce podkreśla „Times" — chodzić będzie o wojska francuskie.

Rząd francuski wydał obecnie niezbędne instrukcje aby umożliwić prezesowi komisji rządzącej oddanie do dyspozycji dostatecznych sił na podstawie parugodzinnego uprzedzenia, z tem zastrzeżeniem, że tego rodzaju akcja nie może być rozumiana jako ponowna okupacja terytorjum. „Times" wymienia 20 korpus stacjonowany w Nancy oraz 6-ty korpus, stacjonowany w Metzu, jako jednostki, mogące w danym wypadku wchodzić w grę.

Zimowe moratorjum mieszkaniowe

Z dniem dzisiejszym wygasa rozporządzenie Prezydenta RP. o Moratorjum mieszkaniowem z dnia 13-go kwietnia 1934 r.

Równocześnie jednakże odzyskują moc obowiązującą przepisy o dorocznem zimowem moratorjum mieszkaniowem dla lokali zajmowanych przez bezrobotnych. Sądy odraczać będą wykonywanie zapadających wyroków w sprawach o powództwa eksmisyjne do dnia 1 kwietnia 1934 r.

Ulgi podatkowe dla powodzian

Specjalny okólnik p. ministra Skarbu

Minister Skarbu wydał okólnik w sprawie stosowania ulg podatkowych dla powodzian. Okólnik podnosi, że wszelkie podania składane przez mieszkańców miejscowości nawiedzonych ostatniemi powodziami są wolne od wszelkich opłat stemplowych. Również nie będą stosowane odsetki karne za zwłokę przy rozkładaniu zaległych podatków na raty, a koszta egzekucyjne będą umarzane.

Dla umożliwienia powodzianom zaciągnięcia pożyczek na odbudowę zniszczonych nieruchomości i gospodarstw rolnych Izby Skarbowe ustępować mają pierwszeństwo hipoteczne dla nowych pożyczek nie przewyższających jednakże kwoty 5 000 złotych, jak i 2/3 wartości nieruchomości.

Polska maska przemysłowa

Tysiące ludzi w Polsce pracuje w atmosferze pyłu, prochu, w oparach żrących dymów i gazów, które działając na organizm ludzki dzień po dniu, przez wiele lat, powodują wkońcu przedwczesną utratę zdrowia robotnika, niepotrzebne inwalidztwo — które tak dotkliwie odbija się na całym organiźmie społecznym. Niebezpieczeństwo pyłu i gazów trujących występuje w innych gałęziach przemysłu, w kopalniach, w hutach, w kamieniołomach, w przemyśle metalowym, chemicznym, tekstylnym — jest to więc jeden z najbardziej rozpowszechnionych czynników szkodliwych o charakterze zawodowym. Walka z pyłem i trującemi gazami przy pracy jest podstawowym warunkiem należnej każdemu człowiekowi ochrony zdrowia.

Niezawsze można pracę zorganizować w ten sposób, aby uniknąć wytwarzania pyłu lub gazów. Ale i wówczas nawet można ochronić robotnika przed działaniem szkodliwem tych czynników, jeśli mu się da maskę ochronną. Maski przemysłowe, o budowie zbliżonej do masek wojennych, służą do ochrony dróg oddechowych i oczu robotnika. Istnieje kilkanaście typów masek przemysłowych, każda z nich przystosowana jest do unieszkodliwienia tylko pewnych gazów lub pyłu.

W Polsce nie mieliśmy do niedawna masek przemysłowych. Jeśli jakaś fabryka chciała zaopatrzyć swoich robotników w ten niezbędny sprzęt przy pracy, kupowała zagranicą maski drogie i często złe. Utrudniało to niezmiernie walkę z pyłem i gazami trującemi przy pracy.

W czerwcu r. b. Instytut Spraw Społecznych w Warszawie zorganizował konferencję w sprawie produkcji masek przemysłowych w Polsce, w której wzięli udział przedstawiciele sprzętu wojennego i instytutów naukowych wojskowych, L. O. P. P. oraz Ministerstwa Opieki Społecznej i Państwowego Zakładu Higjeny. Konferencja uznała za rzecz konieczną przystąpienie do produkcji masek przemysłowych w Polsce oraz do rozpoczęcia studjów badawczych nad udoskonaleniem masek przemysłowych.

Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu władz wojskowych postulaty konferencji już zostały zrealizowane. Oto Wojskowa Wytwórnia Sprzętu Przeciwgazowego w Radomiu wypuściła w ostatnich dniach na rynek 11 typów masek przemysłowych dla ochrony dróg oddechowych robotników przed pyłem i najrozmaitszemi gazami przemysłowemi. Maski te zademonstrowano po raz pierwszy na otwartej niedawno wystawie LOPP. w Katowicach.

Jest to doniosły krok naprzód na polu higjeny pracy w Polsce. Maski nie ustępują najlepszym zagranicznym fabrykatom, niektóre zaś typy masek polskich znacznie je nawet przewyższają. Maski polskie są przytem tanie, można je nabyć za pośrednictwem oddziałów L. O. P. P., które znajdują się w każdej większej miejscowości. Nikt przeto w Polsce, żadna fabryka, nie może się zasłaniać brakiem odpowiednich typów masek przemysłowych, w wypadkach, kiedy należy dać robotnikowi tę niezbędną ochronę przed szkodliwościami pracy zawodowej. Zniknąć też muszą wszystkie nieszczęśliwe wypadki zatrucia i uduszenia przy pracy.

Należy usunąć jeszcze jedną przeszkodę w rozpowszechnianiu masek przemysłowych, a mianowicie opór robotników. Wynika on z jednej strony z braku uświadomienia sobie niebezpieczeństwa pyłu i gazów przy pracy, z drugiej zaś — na niedoskonałości masek. Maska przemysłowa stwarza pewien opór przy oddychaniu, wielu więc robotników woli narażać się na zatrucie niż używać masek.

Jedną i drugą przeszkodę da się jednak usunąć. Brak uświadomienia powinna zwalczać gorliwa propaganda kółek fabrycznych LOPP., co zaś tyczy się niedoskonałości masek — zwalczy je nauka. I stąd wynika konieczność śledzenia postępów nauki i prowadzenia studjów badawczych nad udoskonaleniem maski przemysłowej.

Rosyjskie złoto na dnie morza

Szwedzki kapitan marynarki, hr. A. Wachtmeister, odnalazł w archiwum portu sztokholmskiego starą książkę pokładową w której wpisana była notatka o zatopieniu w zatoce Fińskiej galery rosyjskiej z ładunkiem złota. Ilość złota na zatopionej galerze wynosiła 12 beczek.

Wobec dokładnego określenia miejsca, gdzie poszła na dno galera, hr. Wachtmeister zwrócił się do rządu fińskiego o udzielenie pozwolenia na wydobycie złota ze szczątków galery. Rząd zgodził się na propozycję i wobec tego wkrótce tow. Neptun przystąpi do pracy nad wydobyciem z dna morskiego cennego ładunku, którego wartość obliczona jest na 65 miljonów marek fińskich.

Przykazania dla amatorów wina

Z inicjatywy „Paryskiego Instytutu Winnego i Gastronomicznego" ukazał się w Paryżu „Dekalog Winny". Poza spisem najlepszych win i poradami w wyborze win w różnych okolicznościach, zawiera on 10 przykazań, mających służyć jako niewzruszone wskazania dla amatorów wina. Oto one:

1. Nie wstrząsaj nigdy wina. 2. Nie kładź nigdy lodu do wina, czy to czerwonego czy białego. 3. Nie mieszaj nigdy wina z dwóch butelek w tej samej karafce lub tym samym kieliszku. 4. Nie grzej, ani też nie zamrażaj wina. 5. Z jak największą dbałością przelewaj czerwone wino do karafek. 6. Podawaj wszystkie wina w wystarczająco dużych kielichach, nalewając mniej więcej do połowy. 7. Białe wina podaje się zazwyczaj do zakąsek, zupy i ryby. 8. Czerwone wina należy podawać do pieczonego ptactwa i dziczyzny, innemi słowy do wszystkich t. zw. „czerownych" dań. 9. Szampan, należy raczej studzić niż zamrażać, i można go podawać przez cały czas jedzenia. 10. Pamiętaj zawsze, że białe wina wytrawne podaje się przed słodkiemi, a czerwone wina lekkie przed mocnemi.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Nie będę mogła dalej żyć bez niego

bo kocham go bezgranicznie!"

P. L. D.-R. prosi nas o umieszczenie listu treści następującej:

„Jestem 22-letnią panną, brunetką, uważaną powszechnie za b. ładną i do tego materjalnie od nikogo i niczego niezależną.

Będąc 17-letnią panienką, ze względu na swą urodę, miałam masy wielbicieli, czem wzbudzałam zazdrość wśród swych licznych koleżanek, ale, niestety, żaden z nich nie wywierał na mnie większego wrażenia, kpiłam sobie z nich i z ich uczuć do mnie, nie przeczuwając jak zato los zemści się na mnie.

Razu pewnego idąc ulicą, zobaczyłam jedną ze swych koleżanek w towarzystwie chłopca. Nie wiem poprostu co się ze mną stało; zadrżałam na widok jego ze wzruszenia i aż przystanęłam, oni jednak przeszli około mnie, nie zwracając wcale uwagi na mą osobę. Od tego dnia spokój mego serca został przerwany; posmutniałam, straciłam apetyt, a i sen tak bardzo przeze mnie lubiany uciekł gdzie ode mnie. Postanowiłam koniecznie zapoznać się z nim, względnie dowiedzieć się czegoś o jego osobie. To drugie przyszło mi dość łatwo. Dowiedziałam się, iż ma na imię Stefan, jest z zawodu zecerem i pracuje w jednej z większych firm w Warszawie, pochodzi z bardzo przyzwoitej i ogólnie szanowanej rodziny; przy sposobności dowiedziałam się, iż ma olbrzymie powodzenie u kobiet, jednak traktuje wszystkie lekceważąco. Założyłam na nie go sidła; w niedługim czasie poznałam go osobiście. Myślałam, że po poznaniu osobistem ten ideał mój straci na swej wartości, jednak stało się inaczej. Zostałam oczarowana: nad zwyczaj skromny, grzeczny i nad wyraz opanowany, niedający nic wyczytać ze swej twarzy, a także ze swych wielkich, niebieskich oczu, lecz wyczułam, że i ja zrobiłam na nim dodatnie wrażenie. Spotykaliśmy się bardzo często i nieraz dawałam mu do zrozumienia, jak bardzo jest mi drogi, jednak zbywał to zawsze żartem, mówiąc, że nie jest wart kochania. Aż na początku 1931 roku mój kochany znikł gdzieś bez wieści. Poruszyłam wszystko, aby się czegoś o nim dowiedzieć i oto dowiedziałam się, iż zmuszony był wyjechać ze swymi rodzicami na prowincję, ale dokąd — tego dowiedzieć się w żaden sposób nie mogłam. Zaczęły się dla mnie męki tak okrutne, że aż trudno to wypowiedzieć; jednak czas, ten najlepszy lekarz — zrobił swoje, pozostawiając na dnie serca mego trochę goryczy i żalu do świata całego. Tak żyłam sobie spokojnie, nieraz tylko myśląc o sobie i swej wyśnionej, a tak nieszczęśliwej miłości.

Aż naraz pękła bomba. Idąc ulicą Długą — zdrętwiałam! — Naprzeciwko mnie zobaczyłam swego ukochanego, idącego w towarzystwie jakiegoś porucznika; radość szalona ogarnęła mną, lecz, niestety, zaraz zgasła — przeszedł koło mnie, nie zwróciwszy uwagi na mnie, stojącą mu na drodze, jak skamieniała...

Nie dałam za wygraną i postanowiłam nie spuszczać ich z oczu. Szłam za nimi aż do Cytadeli, jednak dalej iść nie mogłam, gdyż zostałam zatrzymana przez wartownika, zaczęłam wypytywać żołnierza, co to za oficer przeszedł i, o dziwo! — trafiłam dobrze, gdyż żołnierz ten był podkomendnym tego oficera i okazało się, że oficer ten nosił to samo nazwisko co i mój ukochany — pewnie brat. Odeszłam złamana, rozważając swoją smutną dolę.

Dlatego też postanowiłam zwrócić się do Pana. Panie Redaktorze poradź, co mam robić, jak postąpić, by móc osiągnąć ten szczyt mych marzeń i ten mój ideał ukochany odzyskać, gdyż czuję, że dalej bez niego żyć nie będę mogła".

Sprawa jest niesłychanie prosta. Powinna Pani napisać pod adresem Cytadeli list do owego oficera z prośbą, by zechciał przekazać swemu bratu Stefanowi list, który Pani załączy. W liście tym proszę powiedzieć, że uczucia Pani ku niemu najzupełniej nie zmieniły się i że Pani pragnie jego powrotu, co już najmniej usprawiedliwienia jego niegrzecznego i niełądnego postąpienia w 1931 r. Jeżeli mu została choćby iskierka uczucia dla Pani, odpowie z pewnością. Jeżeli nie — machnąć ręką na niego. Niejeden Stefan na świecie.

Kto wzmacnia Fundusz Obrony Morskiej wzbogaca naród— a zatem i siebie. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

Musi starczyć

(S. F.) — Cztery lata po ślubie jesteśmy — zeznawał przed sądem p. Hipolit Misiak, oskarżony, o pobicie swej ślubnej małżonki — Żona, nie powiem, na gotowaniu się zna, w sobie też jest przyjemna i czy to pod względem miłości, czy pod względem kuchni zgodliwie ze sobą żyjem. Tylko na punkcie gotówki w żaden sposób nie możem się zgodzić. Ciągle ze mną o forsę koty drze.

Po każdej wypłacie już pod fabryką na mnie czeka, żebym jej zaraza wszystko oddał! Jakiem prawem, proszę sądu?

Jeżeli ja jestem głowa rodziny i ciężko pracuję, to czy mam prawo swoją gotówką się rozporządzać?

Z tego powodu już różne były między nami nieporozumienia i powiedziałem sobie wreszcie dosyć!

Ja będę forsę trzymał! Ja komorne zapłacę, opał, światło, a na utrzymanie masz 20 złotych tygodniowo i to musi starczyć.

Troje nas jest ze synkiem, proszę sądu i za 20 złotych na tydzień nieźle można wyżyć.

A ona na to powiada, że jej nie starczy.

— Musi starczyć! — powiadam — Za mniejsze pieniądze ludzie żyją. Tak kombinuj, żeby starczyło.

I dałem jej 20 złotych.

Tego dnia, proszę sądu, głod ny byłem, aż mnie ściskało.

Siadam do stołu, a żona z kuchni synka mi przysyła.

— Mama — powiada — pyta się, co tato chce na kolację?

Nigdy się, proszę sądu, nie pytała, co ja chcę, tylko sama pitrasiła, więc mnie trochę zdziwiło. Pewno, myślę sobie, zrozumiała kobieta, że mam rację i chce mnie pod włos wziąć.

— Chleba — powiadam — daj, ogórka i kawałek kiełbasy żeby się przydał.

Chłopak poleciał do matki i po chwili wraca.

— Mama — mówi — każe powiedzieć, że jeżeli ojciec chce chleba, ogórka i kiełbasy, to niech da 16 groszy na chleb, 5 na ogórek i 25 na kiełbasę. Bo te 20 złotych dla nas dwoje ledwie starczy i ojciec jak chce zjeść, musi sobie oddzielnie ku pować.

Zła krew mnie zalała i rzeczywiście kobietę talerzem szturgnełem. Bo żeby z Wysokim Sądem, żona się tak obeszła, toby Wysoki Sąd w mordę nie dał?

Sąd wysłuchawszy jaki miał przebieg dramat małżeński p. Misiaka, skazał go na tydzień aresztu.

Dżuma pszczół

Pszczoły ulegają, tak jak ludzie, różnego rodzaju chorobom zakaźnym. Istnieje np. „dżuma pszczół", epidemja, która niszczy w ciągu krótkiego czasu całe roje. Choroba ta wywołana jest przez bakcyl, wykryty przez prof. Armbrustera z Instytutu Pszczelarskiego w Berlinie. Bakcyl ten atakuje larwy, które umierają pod swą osłoną z wosku. Zepsute komórki wosku tworzą rodzaj skorupki, którą pszczoły usiłują początkowo zerwać, ale choroba szerzy się bardzo szybko, i rój zmuszony jest, o ile posiada jeszcze dość siły, opuścić ul.

Ile używają wody kolońskiej

Pewien włoski fabrykant perfum zebrał dane, dotyczące ilości wody kolońskiej, zużytej od czasu jej wynalezienia do r. 1934. Ilość ta, jego zdaniem, podniosłaby o 2 m. 50 cm. poziom wód na Renie pomiędzy jeziorem Badeńskiem a Holandją. Korki zużyte do zamykania butelek wody kolońskiej, utworzyłyby piramidę trzykrotnie większą od piramidy Cheopsa.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Wytrwała miłość fryzjera - (Heljodor Szymański)

MORELOWE OCZY

Moja pierwsza miłość zrodziła się w mem sercu pod koniec mojej praktyki fryzjerskiej.

Był piątek. W zakładzie wrzała praca. Wtedy to po raz pierwszy ujrzałem w lustrze „morelowe oczy". Kilka razy przechodziłem przez salon, by spojrzeć w nie i przyjrzeć się ich właścicielce. Była to, jak się później dowiedziałem od szefa, „panna Hanka".

Od tego dnia, wszędzie prześladowała mnie pogodna twarzyczka, oraz roześmiane morelowe oczy. Z niecierpliwością doczekałem następnego piątku. Od samego rana każdy szmer otwieranych drzwi wywoływał mnie z kabiny. Czy czasem nie ona?

Przyszła wreszcie.

Stanąłem na uboczu i obserwowałem, gdy szef ją czesał. Gdybym ja mógł ją czesać i dotykać tych jedwabistych włosów! Uważałbym to za wielkie szczęście.

W pewnej chwili, Haneczka, jak ją w myśli nazywałem, poprosiła o szklankę wody. Skoczyłem szybko i już po chwili podawałem. Dziękując spojrzała przelotnie na mnie. Zaczerwieniłem się cały.

CZUŁEM SIĘ NIESWOJO

Minął miesiąc. Czułem się jakoś dziwnie i nieswojo. W domu byłem zamyślony i małomówny. Jej widok działał na mnie kojąco.

Tak, zakochałem się, lecz czyż mogłem liczyć na wzajemność? Nigdy! Czułem się wobec niej tak nikły, tak małoznaczący. Aż wreszcie któregoś piątku... nie ujrzałem jej. Nie widziałem Jej, ani w następnym tygodniu, ani później. Miłość moja otrzymała wielki cios.

Tymczasem skończyłem praktykę. Pracować zacząłem w jednym z większych zakładów fryzjerskich. Minęły prawie dwa lata. O Hance starałem się nie myśleć, by nie rozdrażniać bolesnej rany serca.

Wreszcie któregoś dnia... o Boże! To ona! Jakżeż piękna! I te roześmiane morelowe oczy. Poznała mnie i uśmiechnęła się. Tchu mi w piersi zabrakło. Serce mi biło gwałtownie, gdy zabrałem się do upiększania Jej głowy. Co za ogrom szczęścia! Rozmowa potoczyła się żywo o mojej „karjerze fryzjerskiej", jak to nazwała. O sobie nie mówiła nic. Praca moja spodobała się Jej bardzo. Przyrzekła przyjść na drugi tydzień w piątek. Wychodząc podała mi rączkę, którą ucałowałem. Miłość moja odżyła do niej jeszcze goręcej.

SPOTKANIE

Postanowiłem działać. Tydzień ten upłynął, jak we śnie. Przyszła. Pod koniec pracy, zaproponowałem Jej, by się ze mną spotkała w niedzielę. Spojrzała na mnie dziwnie swemi pięknemi oczami. Czułem, że się czerwienię. Przyrzekła jednak. Choć od upragnionego spotkania, dzielił jeden dzień nie mogłem się doczekać.

Wreszcie w niedzielę po południu spotkaliśmy się. Z miejsca zapowiedziała mi, że nie ma dużo czasu.

Postanowiłem rzucić wszystko na jedną kartę. Z bijącem sercem wyznałem jej swą miłość od początku do końca. Słuchała, nie przerywając. Wreszcie poczęła tłumaczyć, że to tak nagle, że ją to zaskoczyło, a może to szał tylko? Że trzeba poczekać. Z temi słowy pożegnała mnie szybko i oddaliła się zostawiając mnie samego z radością w sercu i z dziwnym niepokojem.

Tak, przeczułem. Nie przyszła już więcej.

Z iskrą nadziei, oczekiwałem co piątek: a może dziś przyjdzie. Snułem się jak cień między lustrami po salonie. Może ujrzę w którem z nich, odbicie jej morelowych oczu?

NA KONKURSIE ONDULACJI

„Heljodor zakochał się" — szeptali między sobą koledzy.

Minął rok. Powoli przecierpiałem ten cios. Obecnie przygotowałem się do konkursu ondulacji żelazkowej, w którym miałem uczestniczyć. Potrosze martwiłem się, jaka mi modelka wypadnie do czesania.

Nadszedł wreszcie dzień konkursu. Stawiłem się trochę późno. Współzawodnicy oczekiwali sygnału rozpoczęcia pracy. Szybko przesuwałem się przez salę do lustra numer 17-cie. Spojrzałem i zdrętwiałem. Z lustra śmiały się do mnie „morelowe oczy".

— Mamy szczęście, co? — rzuciła mi wesołym głosem.

W tej chwili rozległ się dzwonek. Wszyscy szybko zabrali się do pracy.

— Będę tworzył piękno dla piękna — szeptałem jej.

Pracowałem w milczeniu wytrwale. Jeszcze jeden ruch żelazkiem i skończyłem. Wkrótce rozległ się dzwonek odwołujący. Wszystkie modelki stanęły przed jury.

Otrzymałem zaszczytne trzecie miejsce. Po kolacji na miejscu zaproponowałem Hance, że ją odwiozę. Zgodziła się. Wsiedliśmy do taksówki. Ona pierwsza przerwała kłopotliwe milczenie.

JEDYNY POCAŁUNEK

— Widzi pan, ja należę do grupy tanecznej pani R. Wtedy przed rokiem wyjechaliśmy nagle na objazd po Polsce. Niedawno wróciliśmy i grupa nasza otrzymała zaproszenie jako modelki do tego konkursu. W tym tygodniu wyjeżdżamy znów zagranicę — ciągnęła.

— Czy na długo? — spytałem drżącym głosem.

— Nie mogę określić — odrzekła i zmieniła temat rozmowy, przechodząc do mojego dzisiejszego powodzenia.

Po chwili przez szybkę wyjrzała na ulicę. Nagle odwróciła się. Uczułem, że jej ramiona oplatają mi szyję i na ustach swych poczułem jej usta gorące, wilgotne, rozchylone. Przycisnałem ją silnie do siebie. W głowie zawirowało mi wszystko, czułem, że tracę przytomność. Wtem taksówka stanęła.

Hanka wywinęła się szybko, lekko wyskoczyła na chodnik i zniknęła w mrocznym tunelu bramy.

Rzuciłem szoferowi swój adres.

Nie widziałem jej już nigdy. Do dziś dnia wspominam z rozkoszą ten upojny, pierwszy pocałunek miłosny, oraz roześmiane „morelowe oczy".

Wesoły Kącik

ŻYCIE TOWARZYSKIE



— Jakób! — powiedziała mężowi pani Malwina. — Musimy zaprosić Sztokfiszów na kolację.

— Poco? — skrzywił się pan Jakób. — On ma wciąż czkawkę, a ona bez przerwy zachwyca się swoją córką. Ja mam już dość tego towarzystwa.

— Ja też.

— Mnie mdli, jak ja na nich patrzę.

— Mnie też.

Pan Jakób spojrzał zdziwiony na żonę.

— To poco chcesz ich prosić?

— Bo nie można być świnią. Myśmy u nich byli dwa tygodnie temu na kolacji i teraz im się należy kolacja.

— Należy? To poślij im coś do zjedzenia do domu.

Pani Malwina tupnęła gniewnie.

— Jakób! Nie żartuj! Wiesz dobrze, że Sztokfisze mnie nudzą, ale co robić? Tego wymaga życie towarzyskie! Jak my ich nie zaprosimy, zaczną się plotki, że tyś zbankrutował, że ja cię zdradzam że ty mnie bijesz... Trudno! Im się należy od nas kolacja i musimy ich zaprosić.

W tym momencie przy drzwiach rozległ się dzwonek. Pani Malwina otworzyła drzwi.

— Co tam? — spytał pan Jakób.

— Przynieśli list od Cytrynów.

— Co oni chcą?

Pani Malwina otworzyła kopertę.

— Zapraszają nas na środę na kolację.

Pan Jakób zerwał się z krzesła.

— Wykluczone! Trzeba im zanieść ciastka, trzeba zostawić coś służącej, dorożka też kosztuje!... I potem siedź parę godzin i się skręcaj z nudów! Za te pieniądze wolę iść do kina. Nie pójdę do nich i już! W środę będę miał katar!

— Jakób! Ty już trzy razy miałeś katar, jak oni prosili. Musimy nareszcie do nich iść. Oni bardzo gorąco proszą.

— Co im tak zależy?

— Bo ostatnio oni byli u nas. nam się należy od nich kolacja.

Pan Jakób uderzył się w czoło.

— Malcia! Mam myśl!

— No?

— Sztokfiszom my jesteśmy winni kolację. Tak?

— Tak.

— A nam się należy kolacja od Cytrynów. Tak?

— Tak.

— To niech Sztokfisze idą do Cytrynów i zjedzą za nas tę kolację. I my będziemy kwit!

— Co ty wygadujesz?

— Wiem co wygaduję! Napiszę kartkę do Sztokfiszów: „Kolację, którą państwu się od nas należy, proszę zainkasować sobie u Cytrynów".

— A Cytrynom też poślę list: „Kolację, którą nam się należy proszę wydać małżonkom Sztokfisz".

— Rozumiesz? I my nie będziemy mieli zawracania głowy.

Napoleon Sądek

Konkurs oszczędności dla pracownic domowych

W gmachu PKO. onegdaj odbyło się uroczyste doręczenie nagród, przyznanych przez tegoroczny konkurs „Najszczędniejszej pracownicy domowej".

Komisja konkursowa przejrzała i sprawdziła rachunki książeczek oszczędnościowych i kwestjonarjusze nadesłane przez pracodawców, uczestniczek. przyznając 132 nagrody dla Warszawy na sumę 4.950 zł., po 45 nagród dla Poznania, Katowic. Krakowa, Lwowa, Łodzi i Wilna w sumach ogólnych po 1500 zł.

Poza tem komisja przyznała 739 listów pochwalnych.

Uczestniczki konkursu usadzono z lewej strony sali. Z prawej miejsca zajęli goście, przeważnie pracodawczynie uczestniczek konkursu.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się od przemówienia prezesa PKO. dr. Henryka Grubera, w którem przedstawiono doniosłe znaczenie oszczędności.

Dr. Gruber między in. powiedział:

„Jeszcze kilka lat temu tłumaczono społeczeństwu, co to jest ta oszczędność, dziś oszczędność jest podstawową cnotą każdego gospodarczo myślącego obywatela. Dzięki niej narastają systematycznie polskie kapitały i przy ich pomocy możliśmy skutecznie przeciwstawić się trudnościom ostatnich lat.

Zbrojni w doświadczenie, stwarzamy w Polsce okres nowych pojęć gospodarczych, odbudowując polską kapitalizację.

Z roku na rok stan oszczędności wzrasta. Suma wkładów w instytucjach finansowych polskich, która w roku ubiegłym wynosiła 2.595 milj. zł. wynosi dziś 2.870 milj. zł., czyli o 275 miljonów zł więcej, niż w roku ubiegłym. Kapitały te zużywane są na tworzenie najdonioślejszych dzieł narodowych, wśród których przoduje Gdynia. Drogi, mosty, szkoły i budownictwo mieszkaniowe, regulacja rzek, melioracje rolne, kredyt rolny i przemysłowy — to tylko kilka przykładów użycia kapitałów oszczędnościowych na cele dobra publicznego. Widzimy z tego, jakie znaczenie kapitały te mają dla naszego życia państwowego.

Dzień oszczędności jest sposobnością dla oceny zaradności społeczeństwa polskiego. Jest on dniem, w którym z dumą możemy mówić o godności i świadomości gospodarczej polskich obywateli. Zaufanie, jakie ogół żywi do instytucji oszczędnościowych, powierzając im swe mienie, opiera się przedewszystkiem na zaufaniu do objektywnych warunków, w których znajduje się kraj. Świadoma celu polityka państwowa, stabilizująca warunki ekonomiczne i dająca pewność jutra — ostrożna polityka finansowa, zapewniająca stałość waluty, dająca ochronę zarówno uczciwemu dłużnikowi, jak i godziwemu wierzycielowi — oto warunki, na których rozwijać się może i rozwija zaufanie".

Po przemówieniu, przewodniczący komisji konkursowej, p. Maliszewski przystąpił do rozdania nagród.

Wręczono największą nagrodę w kwocie 500 zł. Franciszce Adamczyk, następnie dwie drugie nagrody po 250 zł. Marjannie Karolak i Helenie Twerdochlib. W uznaniu długoletniej i systematycznej oszczędności Elżbiety Jaszczuk, przyznano poza konkursem nagrodę 250 zł. Następnie rozdano dwadzieścia dziewięć nagród po 50 zł. i sto nagród po 25 zł.

Nagrodzone uczestniczki pokolei podchodziły do podjum, odbierając z rąk przewodniczącego nagrody i dyplomy.

Po rozdaniu nagród i dyplomów, zarząd PKO. zaprosił nagrodzone uczestniczki do kasyna urzędniczego, gdzie były przyjęte podwieczorkiem.

PROGRAM RADJOWY

Godz. 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka. 7.07 Dalszy ciąg muzyki. 10.00 Tr. nabożeństwa z Katedry Św. Jana w Warszawie 12.10 Koncert. 12.45 „Dziady". 13.05 Dalszy ciąg koncertu 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert. 16.45 Audycja dla chorych. 197.15 „Requiem". 18.00 Wiadomości rolnicze 18.10 „Życie kuulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Recital fortepianowy; 19.20 Pogadanka aktualna: 20.15 Requiem Verdiego (tr. z Teatru Wielkiego w Wraszawie). 22.30 Recytacje poezyi awangardy literackiej. 22.40 Koncert reklamowy. 23.05 Utwory w wyk. Kapeli Sykstyńskiej.

REPORTAŻ Z INSTYTUTU BOTANICZNEGO

Instytut Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, związany jest organicznie z Ogrodem Botanicznym w Krakowie, gdzie prowadzi się obecnie badania naukowe zwłaszcza w kierunku socjologji roślin, paleobotaniki dyluwjalnej i historji powstania dzisiejszej szaty roślinnej Polski. Dzięki reportażowi, który zostanie przeprowadzony przed mikrofonem krakowskim dziś o godz. 18.45 będą mogli słuchacze poznać się bliżej z działalnością naukową Instytutu, audycja ta wzbogaci bezwątpienia niejednego słuchacza o wiele ciekawych i nowych wiadomości.

RECITAL FORTEPIANOWY PAWŁA LEWICKIEGO.

Znany pianista prof. Paweł Lewicki wystąpi przed mikrofonem warszawskim z recitalem fortepianowym dziś o godz. 18,15. Koncert nosi charakter poważny, związany nastrojem z dniem „Zaduszek", a więc obejmuje: preludjum i fugę g-moll J. S. Bacha, w opracowaniu Szanto, rapsodię g-moll Brahmsa, marsz żałobny c-moll — Chopina i na zakończenie elegję opus 3 Rachmaninowa.

LWOWSKA AUDYCJA DLA CHO-

Lwowskie audycje dla chorych, prowadzone przez ks. kanonika Rękasa, zyskują sobie coraz to więcej słuchaczy. W ostatnich tygodniach w związku z obniżka opłat radjofonicznych dla małorolnych, audycje te zaczynają docierać na wieś. „Radjowa skrzynka dla chorych" wysyła dla swych słuchaczy na wsi coraz więcej „detefonów", ofiarowanych przez sympatyków tych audycji Ofiary w gotówce, napływające dla chorych osiągnęły w tym roku już zł. 10.600.—, co jest najlepszym dowodem popularności radjowych audycyj dla chorych Dziś o godz. 16.45 ks kanonik Rękas przemówi do swych słuchaczy, rozsianych po miastach i wsiach.

Indje wkraczają na nową drogę

Już dwa lata prawie, jak w Indjach panuje spokój. Mahatma Gandhi nie był przez ten czas w konflikcie z rządem, a nacjonaliści hinduscy przycichli naskutek silnej presji brytyjskich władz. Ale wiadomo było, że ten jakby niepisany rozejm, wywołany głównie zmęczeniem, nie potrwa długo. Czas sprzyjał refleksji i przygotowaniom i oto znów uchwały konferencji stronnictwa hinduskiego kongresu narodowego o podjęciu walki o całkowitą niepodległość Indyj, jakoteż zapowiedź wycofania się Gandhiego z życia politycznego, zdają się wróżyć nową falę gorących dni.

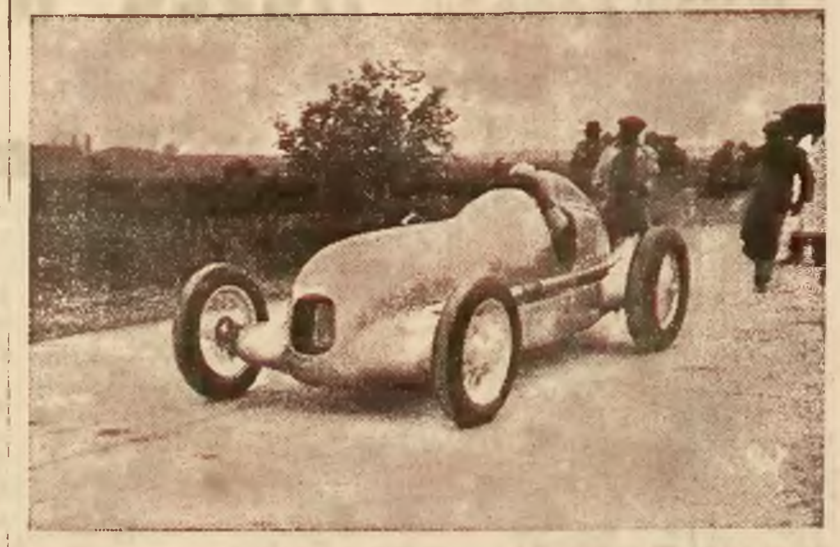
Dwa lata już trwają rządy lorda Willingtona, wicekróla Indyj. Za sankcją rządu Mac Donalda następca „łagodnego" lorda Irwina przystąpił z całą bezwzględnością do tłumienia gandhyjskiego ruchu nieposłuszeństwa cywilnego i bojkotu i wszelkich objawów hinduskiego nacjonalizmu. Przywódcy nacjonalistów znaleźli się w więzieniu, a Gandhi, opuściwszy mury więzienne, usunął się od spraw politycznych. Zresztą inne sprawy pochłonęły jego uwagę.

Zainteresowanie Indyj w ciągu ostatniego czasu ześrodkowało się dokoła spraw społecznych i ekonomicznych. Nędza hinduska była zawsze faktem niezaprzeczalnym, a katastrofalny spadek cen na produkty rolne pogłębił ją jeszcze bardziej. Do tego już jakby stałego zła przyłączyła się ubiegłej zimy straszliwa katastrofa trzęsienia ziemi w Biharze, największa klęska, jaka dotknęła Indje w ciągu ostatnich 50 lat. Zniszczeniu uległ teren o powierzchni około 100.000 km. kwadr., a kilkadziesiąt miast i kilkaset wsi uległo zupełnemu zburzeniu. Gandhi, natychmiast po trzęsieniu, udał się do Biharu i odtad oddał się wielkiej publicznej sprawie. Pomagał w odbudowie zniszczonych terenów czynem i słowem. Przemierzył Indje wszerz i wzdłuż zbierajac pieniądze na dotkniętych klęskę trzęsienia. Zewsząd zaczęły płynąć datki. i do pewnego stopnia zapomniano o rasowych różnicach w obliczu tej wielkiej klęski. Nawet rząd brytyjski szczerze współpracował z Mahatmą.

Działalność Gandhiego na korzyść ofiar trzęsienia, jego podróże i przemówienia na zebraniach zwiekszyły jeszcze bardziej osobisty jego wpływ i prestige. Najwyraźniej objawiło się to w prowadzonej przez niego ostatnio agitacji na korzyść parjasów. Ruch ten przybrał duże rozmiary i jego intensywność nie osłabnie a zmieni napewno całe oblicze hinduskiego społeczeństwa. Dawna struktura kastowa kruszeje, i przeciwko uprzywilejowanym odłamom hinduskiego społeczeństwa wznosić się zaczyna potężny mur miljonów wydziedziczonych parjasów. Działalność Gandhiego dla sprawy dla tych najbardziej upośledzonych wznieciła ogień, który już niełatwo da się stłumić.

Jedna jeszcze sprawa jest w Indjach, nie od dzisiaj zresztą, niesłychanej wagi. Jest nią sprawa Muzułmanów. Dla obserwatora zzewnątrz stosunki hindusko - muzułmańskie mają zawsze pozór stałej i zaciętej walki, niejednokrotnie znajdującej zresztą ujście w krwawych starciach. Istotnie, przeciwieństwo pomiędzy temi dwiema grupami religijnemi jest wciąż bardzo silne, ale dziś i ten konflikt słabnie, w obliczu wielkiego nieszczęścia Indyj, t. j. powszechnej nędzy.

Nowy rekord szybkości



Znakomity automobilista Rudolf Caracciola pobił w dniach ostatnich rekord świata w szybkości samochodu osiągając na drodze Gyon pod Budapesztem szybkość 317 klm. na godz. Na zdjęciu — samochód zwycięzcy po starcie z jednego z punktów kontrolnych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WARSZAWA. POLONJA — ŁKS 4:2 (1:1).

Poza tem MAKABI — CWS 10 6 (Boks). Dzięki temu zwycięstwu „Makabi" — zdobyła mistrz. Warszawy.

KRAKÓW. CRACOVIA — LEGJA 2:0 (0:0).

MECZE PIŁKARSKIE Z AUSTRJĄ.

W roku przyszłym rozegrane zostaną dwa międzypaństwowe mecze piłkarskie Polska — Austrja. Pierwszy mecz odbędzie się 6 maja w Wiedniu, a rewanż — 6 października w Krakowie lub Katowicach.

POLSCY HOKEIŚCI ZAPROSZENI DO MEDJOLANU.

Warszawska Polonja otrzymała zaproszenie na rozegranie dwóch spotkań w hokeju lodowym w Medjolanie z drużyną klubu Diavoli Rosso Neri.

BOKSERZY BRNA NIE PRZYJADĄ DO WARSZAWY.

W dniu 30 grudnia b. r. bokserzy Brna walczyć będą w Łodzi Pragnęli oni po meczu w Łodzi rozegrać spotkanie w Warszawie, jednak wobec braku terminów zarząd Warsz Okr. Zw. Bokserskiego ustosunkował się do tej propozycji odmownie

SZKOLENIE SĘDZIÓW BOKSERSKICH.

Polski Zw. Bokserski organizuje w marcu 1935 roku przeszkoleniowy kurs dla sędziów.

Kurs odbędzie się w Poznaniu Szczególną uwagę w pracach kursu zwrócą organizatorzy na kwestję punktowania.

O CZAS TRWANIA MECZU PIŁKARSKIEGO.

George Allison, wybitny sprawozdawca sportowy angielskiego radja, zamieścił w „Sunday Express" artykuł na temat niedokładności czasu trwania meczów piłkarskich.

Niejednokrotnie zdarzało się, że że o zwycięstwie decydowała bramka, strzelono w ostatnich sekundach meczu, kiedy w rzeczywistości dokładny czas gry już minął.

Zdarzało się, że sędzia zajęty spoglądaniem na zegarek ręczny, nie widział strzelonej bramki i t. d. Allison twierdzi, że dokładność czasu trwania meczu musi być uregulowana.

Na większycb meczach zainteresowane mają być zegary, które wydzwaniać będą dokładny czas Możliwe też, że na większych spotkaniach czuwać będzie nad dokładnym czasem specjalny sędzia, t. zw. „time-keeper".

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Berlin. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że Pol. Zw. Piłki Nożnej zamierza sprowadzić w charakterze trenera niemieckiego piłkarza Ludwika Leinberger.

Berlin. Znakomity pięściarz niemiecki, Spannagel, pokonany został wspotkaniu międzymiastowem Hamburg — Bremen przez hamburczyka Hens na punkty.

Londyn. Na czoło tabeli piłkarskiej o mistrzostwo I ligi angielskiej wysunął się obecnie zespół Stoke City, mając jeden punkt przewagi nad drużyną Gunneras. Dopiero na trzeciem miejscu sklasyfikowany jest Arsenal, który dzieli to miejsce z zespołem Sunderland.

Szlakiem zbrodni marsylskiej

Tajemnicza blondyna ukrywa się podobno w Anglji

LONDYN. Scotland Yard prowadzi energiczne śledztwo w sprawie zamachu marsylskiego. Policji wiadome są już nazwiska wielu „niepożądanych" cudzoziemców, którzy schronili się do Anglji po zamachu na króla Aleksandra.

Krążą pogłoski, że na jednem z przedmieść Londynu ukrywa się przywódca bandy terorystów, który dał Kalemanowi rozkaz wykonania zamachu i finansował całe to przedsięwzięcie. Istnieje też przekonanie, że kochanka jego, Marja Wudricz, którą cała prasa europejska określa mianem „tajemniczej blondyny", ukrywa się również w Anglji.

Od kilku dni przedstawiciele Scotland Yardu prowadzą poszukiwania w rozmaitych lokalach, uczęszczanych przez cudzoziemców w dzielnicy londyńskiej West End i Soho. W związku z tem dokonała policja już kilku aresztowań.

Wtajemniczeni twierdzą, że dwaj z pośród aresztowanych będą odstawieni do Dieppe na żądanie władz francuskich Wszyscy znani władzom teroryści, jak również i cudzoziemcy, podejrzani o działalność polityczną, zostaną zamknięci, lub wydaleni z Londynu jeszcze przed ślubem ks. Jerzego z ks. Maryną.

W ten sposób policja angielska chce zagwarantować pełne bezpieczeństwo wszystkim przedstawicielom domów panujących i zdetronizowanych, którzy na uroczystości ślubne przybyć mają do Londynu.

Nowy wynalazek Marconiego

RZYM, (PAT). Marconi podczas inauguracji nowej stacji radjowej w Rzymie oświadczył, że za kilka miesięcy będzie przemawiał ponownie przed mikrofonem tejże stacji do obywateli amerykańskich, przytem dzięki zastosowaniu nowych wynalazków i udoskonaleń technicznych *będzie mógł oglądać podczas swego przemówienia swych słuchaczy amerykańskich i będzie również przez nich widziany.*

Radio i auta

Z Shenectady (USA) donoszą, iż inżynierowie General Electric C-y posługiwali się zderzakiem auta, którem jechali przez ulice miasta, jako anteną. Przy pomocy tej zaimprowizowanej anteny potrafili prowadzić podczas jazdy rozmowę z radiostacją w Sydney, w Australji. Rozmowa trwała 60 minut.

Jest to pierwsza tego rodzaju próba uwieńczona całkowitem powodzeniem; wywołała ona niezwykłą sensację w kołach fachowców elektryków, którzy zamierzają kontynuować powyższe doświadczenia.

Niedopuszczalne praktyki

w parafji grecko-katolickiej

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie w sprawie ścisłego przestrzegania przez władze duchowne przepisów o wieku osób wstępujących w związki małżeńskie. Na terenie województw Małopolski Wschodniej parafje grecko-katolickie udzielają ślubów małoletnim, którzy nie mają zezwolenia ślubnego ojca, bądź też właściwej władzy sądowej.

Ponieważ związki takie są nieważne, za udzielanie ślubów nieletnim niezdolnym do oświadczeń woli stosowane będą sankcje karne.

Nowy prezydent Lublina

o gospodarce miejskiej

LUBLIN. Nareszcie mamy prezydenta miasta. Dotychczasowy niezdecydowany stan rzeczy, gdy Rada Miejska już została wybrana, a rządy w mieście sprawował Komisarz Rządowy, przestał istnieć. Prezydentem Lublina został wybrany p. Józef Piechota, dotychczasowy Komisarz, znany ze swej wytężonej i planowej pracy dla dobra miasta.

W związku z objęciem urzędowania Pan Prezydent wypowiedział się na temat dalszej swej gospodarki, która w ogólnych zarysach będzie się sprowadzała do następujących zagadnień.

Przedewszystkiem będzie chodziło o oddłużenie miasta, które w obecnej chwili wprost jęczy pod ciężarem zaciągniętych w momencie „radosnej twórczości" zobowiązań. Gospodarka miejska, zgodnie ze słowami Pana Prezydenta, musi i będzie ściśle dostosowana do ram budżetowych, które w żadnej mierze nie mogą ulegać jakimkolwiek dowolnym przekroczeniom.

Miasto jest czemś podobnem do organizmu państwowego, aczkolwiek zakres jego agend nie osiąga tak szerokich rozmiarów. Jak w państwie, tak i w życiu miejskiem musi istnieć daleko posunięta harmonja między poszczególnemi dziedzinami działalności wewnętrznej. Nader poważnem zagadnieniem dla przyszłości miasta jest kwestja szkolnictwa powszechnego, które ma swój punkt ciężkości zarówno w budżecie, jak i kulturze miasta. Takich bowiem — twierdzi Pan Prezydent — będziemy mieli obywateli i takie budżety, jakie będziemy mieli szkoły dla przyszłych pokoleń.

Dalszą nie mniej ważną dziedziną działalności władz miejskich będzie unormowanie zagadnienia Op. Społecznej, która w miarę zwalczania kryzysu gospodarczego i wzrostu kultury, będzie osiągała coraz to wyższy poziom. Bardzo poważną jest również kwestja otoczenia miasta należytą opieką sanitarno - higjeniczną, która powinna mieć raczej charakter prewencyjny — zabezpieczający.

Odpowiednie urządzenia muszą usunąć cuhcnące łożyska rzeczne, muszą powstać nowe budowle, przeznaczone do walki z epidemjami i chorobami, muszą wreszcie zaistnieć hygjeniczne warunki sprzedaży artykułów spożywczych, jak hale targowe i t. d.

Wkońcu Pan Prezydent wskazał, że poza wymienionemi wyżej dziedzinami, mogą w przyszłości ze względu na wzmożone tempo życia zbiorowego powstać inne nader ważne kwestje, co do których jednak narazie trudno ustalić sposób rozwiązania. Należyte ich rozwiązanie będzie zależało w dużej mierze od zbiorowego wysiłku wszystkich społecznie uświadomionych jednostek, które zdaniem Pana Prezydenta, w tym kierunku nadążą.

Miljonowa grzywna

Sąd grodzki w Katowicach ogłosił wczoraj wyrok w sprawie przeciwko dyrektorom spółki akcyjnej „Śląskie kolejki" Wilhelmowi Beutlerowi i Wacławowi Sommerowi, oskarżonym o przekroczenie ustawy o państwowym podatku dochodowym przez złożenie fałszywych zeznań o dochodzie, wskutek czego Skarb Państwa poniósł straty w wysokości ponad 300 tysięcy zł. urząd skarbowy wymierzył oskarżonym grzywnę w kwocie około 3 miljonów zł.

Naskutek odwołania Beutlera i Sommera sprawa znalazła się na wokandzie sądu grodzkiego. Bentler skazany został na grzywnę w wysokości 2.939.327 zł. oraz na zapłacenie kosztów sądowych w kwocie 293 tysięcy zł. Sommer zaś na grzywnę w wysokości 587.865 zl. oraz na zapłacenie kosztów w kwocie 58 tysięcy zl. zarówno prokurator jak obrona wnieśli apelację.

Hitlerowcy przed sądem wojennym

WIEDEŃ, (PAT). Sąd wojskowy w Loeben zakończył wczoraj swą sesję, która trwała od 20 sierpnia do 30 października.

W charakterze oskarżonych stanęło przed tym sądem 107 nar. socjalistów. 4-ch z nich skazano na śmierć.

W 2-ch wypadkach wyrok śmierci wykonano, w 2-ch pozostałych nastąpiło ułaskawienie. Na karę więzienia skazano 60-ciu za zdradę stanu, a 45 za bunt. 2-cb oskarżonych uniewinniono.

Wygnanie króla cyganów

MORAWSKA OSTRAWA (PAT) Król cyganów Michał Kwiek 2-gi został przez urząd krajowy czeski wydalony raz na zawsze wraz z członkami rodziny z granic Czechosłowacji jako uciążliwy cudzoziemiec. Rodzina królewska spodowała zarządzenie swem rzekomo niedopowiedniem zachowaniem się na weselu pewnego starosty cygańskiego w Pisku w Czechach. Rodzina Kwieka została deportowana do granicy polskiej w Zebrzydowicach.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Strach i rozpacz dodawały sił biegowi Juli...

Potrąciła jeszcze po drodze dwie—trzy osoby i choć biegła naoślep, natrafiła wreszcie na jakieś drzwi, z których wydostała się na ulicę...

Była to jakaś ulica pusta i głucha...

Dookoła nie było nikogo...

Nie wiedząc, co i jak, Jula biegła przed siebie, a za nią mknęło parę osób pogoni...

Z oddali migotały jakieś światełka i dolatywał gwar miejski...

Słychać było oddalone dzwonki tramwajów i porykiwania trąbek samochodowych.

Jula pobiegła pędem w tym kierunku...

Wkrótce już ujrzała grupki przechodniów...

Rzuciła się ku nim, wołając:

— Ratunku!.. Bandyci!.. Złodzieje!..

Zrobiło się zbiegowisko... Z jednej strony zbiegli się przechodnie, a z drugiej prześladowcy Juli, wołając:

— To warjatka!..

Na ulicy zebrały się szybko tłumy gawiedzi.

Jula na szczęście znała bardzo dobrze francuski, wołała więc, biegnąc:

— Ratunku!.. Ludzie dobrzy!.. Uwolnijcie mnie ze szponów tych łotrów, którzy od paru dni więżą mnie i zadręczają... Proszę mi wskazać konsulat polski... Tam mnie obronią...

Natomiast nieznani bliżej Juli osobnicy, którzy gonili ją, zapewniali zebrany tłum:

— To warjatka!.. Uciekła nam przed chwilą!.. Dostała ataku szału!.. Zdemolowała pokój!.. Poraniła jednego pana z naszej rodziny i pobiła pokojówkę, która ją chciała zatrzymać!..

— Nieprawda — wołała Jula — nie wierzcie tym nikczemnym niegodziwcom!.. Oni mnie specjalnie sprowadzili z Polski, żeby mnie gdzieś wywieźć... Podstępnie oderwali od matki!.. Wykradli!.. A potem więzili i katowali!..

— Trzymać ją! Łapać! — krzyczał jeden z bandy — przecież widzicie najwyraźniej, że ta biedaczka bredzi, mówi od rzeczy... To jest obłąkana, cierpiąca na manję prześladowczą... Wciąż jej się zdaje, że ktoś ją chce wywieźć i że ją się męczy. A to nic podobnego!.. Dostała ataku furji, wydrapała oczy mojemu bratu, który ją pilnował... Uciekła nam! Niesposób było ją złapać, bo wszystkich odpycha...

Tłum podzielił się na dwie części.

Większość była skłonna przypuszczać, że to doprawdy warjatka.

Można to było rzeczywiście przypuszczać, sądząc z wykrzywionego przerażeniem wyrazu twarzy Juli, jej błędnych oczu, zamglonego spojrzenia, poszarpanej odzieży i trudnych do uwierzenia zepewnień...

Tylko bardzo nieliczni byli raczej po jej stronie, ujęci jej młodością, urodą, widoczną nawet w tym stanie, wreszcie niesfałszowaną szczerością jej bezdennej rozpaczy... Ponieważ wszakże znaczna większość była przekonana, że to rzeczywiście obłąkana, zatrzymano ją więc. Agenci natychmiast chwycili ją pod pachy i zawlekli zpowrotem.

Załamując ręce, Jula ze łzami w oczach kreśliła straszliwy obraz swej niedoli, wołając urywanemi zdaniami, przerywanemi żałosnemi szlochami, zwracając się do tłumu, przyglądającemu się, jak ją wloką zpowrotem.

— Wierzcie mi!.. Dali ogłoszenie!.. Miały być lekcje!.. Przyjechałam z Warszawy... A tu zamiast pracy — więzienie w jakimś pokoju... Namowy na jakieś tajemnicze znajomości... Wymuszanie zgody na obcowanie z jakimś zagranicznym bogaczem... a potem katowanie, usiłowanie gwałtu... Bili mnie, proszę, oto siniaki... oto krew... — jęczała Jula.

— Ani słowa prawdy — sprzeciwiał się temu jeden z pogoni...

— Biedna umysłowo-chora... Nieszczęsna ofiara pomieszania zmysłów — potwierdzano z tłumu.

— Cierpi widocznie na manję prześladowczą— dorzucał inny.

— Te siniaki sama sobie zrobiła, rzucając się po pokoju, w którym rzeczywiście zamknęliśmy ją... — wtrącił jeden z agentów.

— Bo gotowa była nas wszystkich pokąsać i poranić... Jednemu z nas prawie oczy wydrapała... — zapewniał inny.

— Nie zamierzamy jej wcale dłużej trzymać u siebie — wołał pierwszy — zaraz odwiezie się ją do domu obłąkanych.

Na hałas i zgiełk nadbiegł policjant. Jula zwróciła się doń z błagalnemi prośbami o ratunek. Ale agenci znów powtórzyli swoją piosenkę o obłąkaniu.

Trzeba to było jakoś zbadać...

Ponieważ agenci bandy zauważyli wahania u policjanta na widok zawodzącej i nieustannie błagalnie proszącej o ratunek Juli, postanowili zmienić taktykę działania...

Jeden z nich, nieco starszy i jawnie im przewodniczący, rzekł:

— Pozwoli pan, panie policjancie, że natychmiast zlikwidujemy sprawę, a zarazem to gorszące widowisko, jakie gawiedź sobie robi z naszego nieszczęścia rodzinnego. Zechce pan łaskawie pozwolić do nas i przekonać się, jak sprawa stoi. My nie mamy nic do ukrywania.

Policjant pomyślał sobie, że to rzeczywiście dobre wyjście z sytuacji. Położy się kres widowisku, zakłócającemu spokój publiczny. Poza tem będzie tam o wiele łatwiej spisać protokół, co przecież jest niezbędne.

Kazał więc tłumowi rozejść się, wziął Julę pod rękę i prowadził ją tam, gdzie mu wskazali agenci.

Jula próbowała go przekonywać, aby tego nie czynił, wyczuwała bowiem jakiś podstęp ze strony swych gnębicieli. Policjant jednak był niewzruszony.

Poszli...

Za nimi popłynęła jeszcze resztka gawiedzi w oczekiwaniu na wynik tej sprawy...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRAGNIENIE ZEMSTY

Noderski stanął pod drzwiami pokoju Nr. 5. Zapukał. Usłyszał natychmiast szybkie kroki i drzwi się otworzyły. Stanął w nich Zygmunt Przybosz.

— Czego pan sobie życzy? — powiedział stłumionym głosem.

— Chcę być przy pannie Zierskiej.

— Panna Zierska jest w tej chwili nieprzytomna i znajduje się przy niej lekarz.

Przybosz wysunął się nieco na korytarz i zamknął za sobą drzwi.

— Zamiast panny Zierskiej ja mogę służyć panu rozmową.

— Nie mam nic panu do powiedzenia — rzucił Noderski. — Mam pewne prawa do panny Zierskiej i z nią tylko chcę pomówić.

— W tej chwili jest to niemożliwe. Pan zechce opuścić ten dom, który narazie jest naszym domem.

Noderski zacisnął zęby.

— Jeden z nas nie może istnieć! — syknął.

— Tak, jeden z nas musi zniknąć na wieki — powtórzył Przybosz. — Pan już drugi raz staje na mojej drodze. Zabrał mi pan jedną narzeczoną, zniewprawił, i ożenił się pan z nią, choć był pan kochankiem jej matki!

— Niech pan liczy się ze słowami i milczy! — przerwał Noderski.

— Mówię prawdę. Teraz staje pan poraz drugi na drodze mojego życia. Tej dziewczyny już panu nie uda się wyzyskać, zniepravić i rzucić. Nad tą potrafię już czuwać, znając pana łajdackie sumienie i łajdackie postępowanie.

Noderski podniósł rękę.

Przybosz chwycił ją w powietrzu i zatrzymał w stalowym uścisku swych palców.

— Niech się pan uspokoi i nie robi tu awantur. Możemy porozmawiać gdzieindziej i inaczej. Broni ani spokojnych polanek nam tu nie zbraknie.

— Dobrze! Porozmawiamy.

Zdawało się Noderskiemu, że w jego duszy bucha jakiś piekielny ogień, jakby wnętrzności skręcały się mu w jakichś bólach potwornych.

Przybosz panował nad sobą:

— Niechże pan teraz opuści ten dom. Panna Zierska znajduje się w tej chwili pod dobrą i pewną, a przedewszystkiem uczciwą opieką.

— Pan mi zapłaci za te wszystkie obelgi, któremi pan mnie obrzucił! — nie mógł się Noderski powstrzymać od rzucenia groźby.

Przybosz machnął ręką.

— Dobrze, dobrze! Pomówimy o tem! Żegnam pana, nikczemny uwodzicielu.

Noderski obrzucił go zabójczem spojrzeniem. Przybosz odwrócił się i zniknął za drzwiami.

Noderski stał chwilę pośrodku pustego korytarza.

— Co zrobić? Co zrobić? Jakim sposobem ją zobaczyć?.. Jak z nią mówić?

Zagryzł wargi aż do bólu i zawrócił wolno.

— Miałem iść na stację! — przypomniał sobie.

I nagle fala szalonego, zapamiętałego gniewu ogarnęła serce Noderskiego.

— To on wszystkiemu winien! On! Montemort!

Zbiegł szybko ze schodów i pędził ulicą w stronę dworca.

Gdyby teraz spotkał na swej drodze Montemorta, zamordowałby go z rozkoszą. Dławiłby własnemi palcami jego gardło, mszcząc się za wszystkie krzywdy własne i swoich ofiar. Zemściłby się przedewszystkiem za obelgi, któremi obrzucił go słusznie Przybosz, zemściłby się za ukrywanie swej miłości do Teci, za wszystkie przeszkody, jakie wyrosły na drodze tej miłości z winy tylko Montemorta, który uczynił ze swego agenta łajdaka, zbrodniarza, nieomal mordercę, a przytem zabronił mu mieć serce i duszę dla siebie samego i... dla niej, dla tej, którą pokochał, którą czcił, której pragnął!..

Dopadł do stacji i zapytał pierwszego napotkanego kolejarza:

— Czy pośpieszny z Warszawy już przyszedł?

— Przyjdzie dopiero za pół godziny. Opóźniony jest bardzo.

Noderski zaczął chodzić nerwowym krokiem przed dworcem.

Zimne powietrze owiewało jego obnażoną głowę. Nawet nie zauważył, kiedy zgubił sportową czapkę, którą miał na głowie, wychodząc z pensjonatu. W powietrzu wirować poczęły płatki śniegu. Padały na jego rozpalone czoło i chłodziły je. Do myśli poczęła też wkraczać rozwaga i porządek.

— On miał rację! — przyznawał, wspominając słowa Przybosza. — Ale ja ją kocham i będę o nią walczył. Ona mnie kocha, nie jego! To musiało być jakieś nieporozumienie... A jeśli ona uciekła tylko dlatego, że wystarczały jej moje pieniądze?..

Zaciskał pięści i ogarniała go bezsilna rozpacz i wściekłość.

— Ha, jeśli jest taka podła, taka niska!.. Nie, wszystko jedno — zaraz zaprzeczał sobie, — wszystko jedno! Ja ją kocham i muszę ją zdobyć!.. To niemożliwe, by Tecia łaszczyła się na głupie pieniądze! Nigdy nie zauważyłem w niej ani odrobiny chciwości. Gdyby chciała, mogłaby mnie naciągać na prezenty, nie czyniła tego nigdy.. To tylko nieporozumienie. A jeśli tak — snuł gorączkowo swe myśli, — muszę uporządkować swoje sprawy!.. Najpierw z Montemortem! Dobrze, że przyjeżdża! Raz wreszcie się to skończy!.. Raz wreszcie przestanie być moim panem, panem mojego serca, mojego ciała, mojej duszy!.. Nie będzie mnie więcej szczuł, jak psa myśliwskiego na upatrzone zgóry ofiary!.. Stanę się znów człowiekiem! Ucieknę z Tecią choćby na kraj świata, by zacząć przy jej boku uczciwe życie! Tak! Dokonam tej jednej potwornej zbrodni! Zgładzę tego gada, zdepczę, rozszarpię!.. Ale potem będę już czysty, będę należał do siebie i... do niej, tej mojej maleńkiej, kochanej, drogiej!..

W oddali rozległ się gwizd pociągu, obijając się echem od ściany świerków

Dalszy ciąg nastąpi.

Listopad
2
Piątek
Dzień Zaduszny

KRONIKA KRAKOWA

Oślepiony podczas bójki na Łobzowie

Na ul. Nowowiejskiej w Krakowie, został wczoraj pobity przez nieznanych narazie osobników, prawdopodobnie na tle osobistych porachunków, Wilczek Józef, zam. w Bronowicach Małych, do tego stopnia, że stracił lewe oko, skutkiem czego został on przewieziony przez lekarza pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

Krwawa bójka na ul. Bronowickiej

Wczoraj wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Bronowicką w Krakowie do Józefa Nowaka zam. w Modlnicy, który został pobity przez nieznanych osobników do utraty przytomności. Nowak został przewieziony do szpitala św. Łazarza. Dochodzenia w toku.

Tajna rozprawa w Krakowie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Franciszek Chrzan, zamieszkały w Zielonkach nr. 146, pow. Kraków.

Według aktu oskarżenia Chrzan dnia 24 marca 1934 r. w Zielonkach, gdy wieczorem wyszła Kunegunda Kuździm na dwór w Zielonkach za namową oskarżonego, który jej miał coś pokazać, oddaliła się o jakieś 50 metrów od domu, wchodząc do ogrodu, oskarżony korzystając z ciemności, przemocą przewrócił Kuździmównę na ziemię i usiłował ją zniewolić, atoli przeszkodził mu opór pokrzywdzonej i jej krzyki, które spłoszyły oskarżonego, a sprowadziły pomoc brata Kuździmówny, Józefa.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. Fr. Chrzana. Rozprawa była tajna.

Rozprawie przew. s. o. dr. Solecki, wot. s. o. dr. Wasilewski i s. o. dr. Merunowicz, osk. prok. dr. Panek, bronił adw. dr. Pleszowski.

Tajemnicza śmierć żeglarza na Wiśle

Pogotowie ratunkowe wyjechało wczoraj na Groble w Krakowie, gdzie na statku „Piast" zmarł w tajemniczych okolicznościach 26-letni żeglarz, Stanisław Doltenger rodem z Ryczychwołów.

Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowo-lekarskich.

Głuchoniemy pod tramwajem

Na ul. Rakowickiej w Krakowie został wczoraj potrącony przez tramwaj 45-letni głuchoniemy doznając ranę ciętą na głowie.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Dwaj kupcy aresztowani pod zarzutem dezercji

W dniu wczorajszym aresztowano w Warszawie dwuch kupców pod zarzutem dezercji. Sprawa pochodzi jeszcze z roku 1920. Obaj kupcy obowiązani do służby wojskowej wyjechali do Niemiec, a obecnie po 13-tu latach wrócili do Polski. Ponieważ przestępstwo nie uległo przedawnieniu, nastąpiło aresztowanie i wytoczenie procesu przed sądem wojskowym.

Złotnik w więzieniu św. Michała

Józefowi Węglarzowi, złotnikowi, przebywającemu w aresztach śledczych w Krakowie, w związku z głośną aferą fabrykowania i kolportowania fałszywych monet 10-złotowych, uprawomocnił się wyrok, mocą którego został skazany za kradzież pszenicy, oraz za przywłaszczenie sobie powierzonych mu 3 brylancików, na karę więzienia 10 miesięcy. Nadmienić należy że Węglarz ma do odsiedzenia jeszcze karę aresztu przez 3 miesiące, oraz karę więzienia przez 6 miesięcy za przywłaszczenie sobie powierzonych mu, jako złotnikowi kosztownych przedmiotów.

Ekscesy antyżydowskie na Litwie

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że w Wilkomierzu doszło ponownie do wykroczeń przeciw Żydom.

Jeden z adwokatów żydowskich został na ulic krwawo pobity. W żydowskich domach modlitwy wybito szyby.

Zajścia antyżydowskie w pociągu podmiejskim

Wczoraj wieczorem w pociągu podmiejskim Warszawa — Skierniewice, wyjeżdżającym o godz. 21.42 z Warszawy, doszło do zajść pomiędzy pasażerami. Na przystanku publiczność usunęła z wagonu kilkunastu pasażerów żydów. Do poważniejszych zajść nie doszło. Po minutowym postoju pociąg bez przeszkód ruszył w dalszą drogę.

Zamordował żonę by żyć z kochanką

Związek Grzegorza i Anny Litwinów z futoru Młyńsko, w pobliżu wsi Korteliny, był typowem „małżeństwem z rozsądku". Anna miała ziemię, Grzegorz nie miał nic. Był to jeden z pierwszych powodów niezgody, jaka w małżeństwie tem panowała. Przemawiały tu jednak i inne jeszcze okoliczności: mąż był o 5 lat od żony swej młodszy. Dlatego utrzymywał poza domem jeszcze kochankę, co było głównym powodem ustawicznych kłótni i bójek małżeńskich.

W tych dniach znaleziono w pobliżu futoru zwłoki Anny Litwin. Oznaki zadraśnięć i sińce na twarzy i głowie, pochodzące od uderzenia tępem narzędziem świadczyły, że denatka zostala zamordowana. Podejrzenie o popełnienie czynu padło na Grzegorza Litwina i potwierdziło się. Chcąc pozbyć się nienawistnej kobiety i utorować drogę dla kochanki, Litwin zamordował żonę a zwłoki porzucił w polu. Aresztowano go.

Budowa kanałów

Dnia 10 października 1934 r. ukończono budowę kanału w ul. Krakusa-Rękawka, — dnia 25 października ukończono budowę kanału w ulicy Zamkowej.

Zamknięcie ruchu kołowego na ul. Mogilskiej

Na czas budowy linji tramwajowej w ul. Mogilskiej, zamyka się dla ruchu kołowego przejazdowego część tej ulicy na odcinku od ul. Lubicz do ul. Lubomirskiego, zaś ruch ten skierowuje się przez ul. Lubomirskiego, Arjańską, Lubicz.

Bójka w bóżnicy

W małem miasteczku poleskiem Chorzyska, doszło onegdaj do niesłychanych awantur. Niejaki Josek Gedanker poróżnił się na tle pretensji spadkowych ze szwagrem rabina Adamowa.

Wyzyskując wysokie stanowisko rabina, szwagier jego namówił gabego bóżnicy, ażeby podczas nabożeństwa nie dopuścił Gedankera do honorowego odczytywania modlitw.

Gdy Gedankerowi nie pozwolono czytać tory, ten wzburzony podszedł sam do pulpitu i począł odczytywać przepisane modlitwy.

Gabe rzucił się wówczas na niego i wyrwawszy mu z rąk stare pergaminy, usiłował wyrzucić zuchwalca ze świątyni. W odpowiedzi na to Gedanker ujął ciężki świecznik i począł się bronić.

W bóżnicy wybuchła bijatyka. Główną broń stanowiły świeczniki. O zaciętości walczących świadczy fakt, że pod opieką lekarską musiało udać się kilkadziesiąt osób, a kilkunastu rannych musiano odstawić do szpitala.

Włamywacze w magistracie

Zanomocą podrobionych kluczy niewykryci jeszcze włamywacze dostali się do biur magistratu w Grodzisku Mazowieckim, gdzie usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą.

Kasiarze zostali prawdopodobnie spłoszeni, gdyż nic nie zrabowawszy zbiegli pozostawiając na miejscu narzędzia, jak łomy wytrychy i dwa „raki".

Zwrotniczy odgryzł nos zawiadowcy stacji

W obrębie stacji kolejowej Czarna Woda na Pomorzu w godzinach wieczornych dyżurny ruchu Kalinowski ujął na torze kolejowym podejrzaną kobietę, u której w czasie rewizji osobistej policja znalazła trzy dowody osobiste, każdy na inne nazwisko.

W czasie wstępnych dochodzeń w kancelarji zawiadowcy stacji Alfreda Bluma, pałający od dawna do niego zemstą zwrotniczy kolejowy 1 klasy Kühnbaum pouczał niebezpieczną oszustkę w jaki sposób ma się tłumaczyć przed polibją.

Na zwróconą uwagę zawiadowcy stacji, zwrotniczy w przystępie szału stanął w obronie oszustki i rzueił się na swego przełożonego, odgryzając mu nos. Ciężko rannego i zeszpeconego zawiadowcę stacji Bluma przewieziono do szpitala.

Samobójstwo kolejarza

Wczoraj targnął się na swe życie 42-letni Jan Kalmuk, zam. w Stanisławowie przy ul. Sapieżyńskiej 10, emeryt PKP. i w tym celu wypił większą ilość kwasu solnego. Denata przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala powsz. Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Wielka kradzież biżuterji na Kazimierzu

Do mieszkania Gusty Eisler przy ul. Bożego Ciała 15 w Krakowie, włamał się wczoraj wieczorem nieznany narazie sprawca zapomocą dobranego klucza, skąd skradł na jej szkodę biżuterię i srebro wartości około 1000 zł.

Z teatru im. J. Słowackiego
„Lila Weneda"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna"
Apollo „Nana".
Atlantic: „Wesoła Zuzanna" „Żółty detektyw".
Bagatela: „Maskarada miłości" oraz rewla „Królestwo piosenki".
Dom żołnierza: „Kobieta z malowaną twarzą"
Muzeum: „Król areny".
Promień: „Bunt młodzieży" i „Tajemnica ogrodu zoologicznego"
Słonko: „Maharadża Rampuru"
Świt: „Syn King-Konga"
Sztuka: „Bolero".
Uciecha; 'I cóż dalej szary człowieku'?
Wanda; „Miłość Tarzana".
Zorza: „Godzina z Tohą".

Radjo

Kraków. G. 6.45 Audycja poranna, 7.50 Koncert, 10 Transmisja nabożeństwa, 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej, 12.03 Transm. z Warszawy, 15.35 Komunikaty LOPP., 154.5 Trann smisja z Warszawy, 16.45 Audycja dla borych, 17.15 Transm. z Warsz., 17.50 Wśród czasopism, 18 Skrzynka pocztowa, 18.10 Wiadomości bieżące, 18.45 Transmisja z Warszawy, 19.55 Wiadomości sportowe, 20 Weekend, 20.05 Transm. z Warszawy, 22.30 Recytacje poezyj, 22.40 Koncert, 23 Transmisja z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr Gradzińska Michalina Starowiślna 20 tel. 139-75, dr Herschdörfer O. Dietla 58 tel. 143-99, dr Kepler Wiktor Legjonów 12 tel. 120-31, dr Zopoth Artur Rynek Kleparski 5 tel. 102-18.

Maszynista wyrzucił kolejarza z pędzącego pociągu

Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało wczoraj na dworzec osobowy w Krakowie, gdzie został w ciężkim stanie przewieziony z Bierzanowa 30-letni kolejarz Michał Olejarek, zam. w Nożycach k. Przeworska.

Według zapodań Olejarka jechał on na lokomotywie pociągu pospiesznego, który kursuje na linji Katowice — Kraków, przed Bierzanowem powstała sprzeczka między maszynistą, a pomocnikiem, w trakcie której obaj wyrzucili Olejarka z pędzącego pociągu — przed Bierzanowem.

Olejarek doznał wstrząsu mózgu, oraz szereg obrażeń na całem ciele.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł kolejarza do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie kieszonkowców

Aresztowano Starzyka Józefa, lat 40, zam. w Łęgu 103, i Krauskiego Jana, lat 37, zam. w Bronowicach Wielkich, na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na szkodę Stanisława Walewskiego zam. w Tarnowie.

Kradzieże

Nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno do mieszkania Stowarzyszenia Żydowskich Harcerzy, przy ul. Turecbiej 47, skąd skradł różną garderobę wart. 350 zł.

Gross Jakób, zam. przy ul Brodzińskiego l. 6, doniósł organom PP. że skradziono mu ze sklepu wózek ręczny wart 50 zł.

Wetsteiu Alfons, zam. przy ul. Urzędziczej l. 26, doniósł organom PP. że na poczcie skradziono mu z kieszeni marynarki kwotę 63 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02